



# W CENTRUM POLSKI

## MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 2 (19)/2017

24 LUTEGO 2017 r.

### Temat miesiąca:

# Fuzje koniecznej zmiany



**„Najwyższy czas na zmiany” - to opinia prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej. W połowie stycznia, prezentując nową siatkę połączeń w systemie łódzkiej komunikacji miejskiej stwierdziła publicznie: „Reforma jest konieczna, a jej efekty mają przede wszystkim służyć mieszkańcom”. Najkrótszy komentarz zamieszczony na ten temat na Portalu Samorządowym brzmi: „Masakra”.**

W naszej gminie słychać podobne opinie. Od drugiego kwietnia bowiem, jadące do Łodzi autobusy linii 82 kończąć będą trasę przy stacji Łódź-Widzew, linii 90 na Janowie, a nocne N1 w ogóle z Andrespola znikną i niemal do połowy lutego wyglądało na to, że w ciągu nocy nic w zamian za to nie będzie.

Dodatkowo irytujące jest to, że rewolucja w komunikacji miejskiej nie była konsultowana z jej użytkownikami. Ani u nas, ani - jak słychać - gdziekolwiek indziej. Tydzień po upublicznieniu sprawy, na wspomnianym portalu internetowym „Aga” nie szczędziła autorom pomysłu sarkazmu: „Cudownie, pogratulować bałaganu jaki urzędnicy chcą zrobić w komunikacji. (...) Czemu nie zapytano się mieszkańców korzystających na co dzień z komunikacji?” Dziewiętnastego stycznia - kiedy w Łodzi oficjalnie zaprezentowano nam nowe rozwiązania komunikacyjne - wójt naszej gminy powiedział po prostu, że na te zmiany się nie zgadza. Po drugie, że skoro w fazie projektu nikt z jego autorów o zdanie nas nie pytał, to teraz w siedzibie Zarządu Dróg i Transportu nie ma o czym rozmawiać. Cztery dni później w liście do prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej napisał m.in., cyt.: „Planowane zmiany nie zostały także w żaden sposób uzasadnione, a w przekonaniu zarówno naszym jak i mieszkańców w sposób bardzo radykalny pogorszą jakość połączeń między Gminą Andrespol a miastem Łódź.”

Skrócenie trasy 82 do dworca Łódź-Widzew, to likwidacja bezpośredniego połączenia z kluczowym w poruszaniu się po Łodzi „skrzyżowaniem marszałków”: Piłsudskiego i Rydza Śmigłego. To dla nas - podobnie jak skrócenie trasy linii 90 - między innymi utrudnienie dojazdów do firm i zakładów w przemysłowych rejonach Łodzi. Choćby na Dąbrowie. Likwidacja N1 z kolei - bez jakiegokolwiek propozycji alternatywnej - na wiele godzin w ciągu doby zupełnie odcinałaby nas od Łodzi. Także tych pracujących tam nocą.

Dwudziestego siódmego stycznia wójt był u prezydent Zdanowskiej i nie była to... wizyta kurtuazyjna. Mamy w rękę twarde argumenty. Rok w rok, do dojeżdżających do gminy i przejeżdżających przez jej teren autobusów MPK dopłacamy ponad siedemset tysięcy złotych - NASZYCH tysięcy, do NASZYCH linii. I żadne argumentacyjne zakłęcia twórców nowego systemu miejskiej komunikacji tego nie zmienia. Nie wystarczy powiedzieć, że od kwietnia tabor MPK do przystanków dojeżdżał będzie co dwanaście minut, że trasy w całej aglomeracji wydłużą się o czterdzieści kilometrów, a my po skróceniu przebiegu autobusów 82 będziemy mieli możliwość wygodnej przesiadki do tramwajów na przystanku przy ulicy Gogola. Czy autobusy i tramwaje będą jeździć z zapowiadaną częstotliwością, to się okaże. O to zaś czy wydłużone w mieście trasy - i w konsekwencji autobusy wśród bloków gdzie ich dotąd nie było - to dobry pomysł spytać by trzeba mieszkańców łódzkich blokowisk.

My wolelibyśmy sami decydować, na którym przystanku chcemy się przesiadać i to właśnie pod koniec stycznia wójt próbował wytłumaczyć pani prezydent. Czy zrozumiała i spróbuje - jak obiecała - rzecz całą jeszcze raz przemyśleć, zobaczymy.

Już teraz z satysfakcją możemy Państwa poinformować, że w trakcie rozmów sprzed kilkunastu dni wójtowi udało się w dyrekcji ZDiT uzyskać zapewnienie, że nocne połączenie autobusowe gminy z Łodzią pozostanie. Od kwietnia - na zmienionej trasie w jej łódzkiej części - obsługiwać nas będą autobusy linii N5. Na łamach „W Centrum Polski” informować Państwa będziemy jaki będzie ciąg dalszy. Prezydent Hanna Zdanowska jednoznacznie powiedziała przecięż, że czas na zmiany... Fakt! Będziemy o nim pamiętać. Jeśli będzie trzeba - przypomnimy.

K.S.

### W numerze:

## Poprosili o rękę



### Zielona Góra

Zielona Góra ma swój posąg. Jej obszar, to tereny pod przyszłe budownictwo - rozwojowe zaplecze dla społeczności myślących perspektywnie.

Czytaj str. 3

## Dobro istnieje w ciszy



Niektórym wozili paczki do domów bo byli i tacy, co chcieli je brać ale nie chcieli pokazywać się przy kościele. Do tej pory tak bywa.

Czytaj str. 5

## Darz bór!



Przez siedemdziesiąt lat historii koła prominenci się do niego nie pchali. „Aparat wojewódzki”, aktyw ludowej demokracji wolał inne tereny łowieckie.

Czytaj str. 6



## Pomóżmy

Ewa ma raka mózgu. Ma dwadzieścia pięć lat, jest w szóstym miesiącu ciąży. Bez naszej pomocy może nie przeżyć - ani ona, ani jej dziecko. Ewa Przybyło to nasza sąsiadka, mieszkanka w Wardzyniu w gminie Brójce.

Pod koniec ubiegłego roku zdiagnozowano u niej rzenia - nowotwór ośrodkowego układu nerwowego o najwyższej w czterostopniowej skali WHO złośliwości. Będąc w trzynastym

tygodniu ciąży kobieta przeszła ośmiogodzinna operację. Okazało, że ze względu na rodzaj nowotworu w jej przypadku nie można przeprowadzić koniecznej po zabiegu chirurgicznym chemioterapii. Alternatywą mogłaby być radioterapia głowy i kręgosłupa. Niestety, takie leczenie nie daje szans na przeżycie dziecka. Nadzieją jest kuracja alternatywna. Droga, na którą chorej i jej męża nie stać.

Lekarze zalecili usunięcie ciąży, ale Ewa nie rezygnuje - chce urodzić dziecko. Pomóżmy jej. Wpisując w tegoroczne zeznanie podatkowe: **KRS 0000270809** i umieszczając

w nim dopisek: **Przybyło 7030**, przekażemy 1 procent swojego podatku na ratowanie przyszłej matki i dziecka. Pieniądze na leczenie tej młodej kobiety przekazać możemy również korzystając ze strony internetowej: **zrzutka.pl/pomoc-dla-ewy** lub bezpośrednio przelewem: **EWA PRZYBYŁO NR KONTA 16 1050 1461 1000 0092 0918 0026**.

Sytuacja z wielu względów jest wyjątkowa. **Zróbmy, co należy - i co zrobić przecież możemy - by ratować dwa życia.**

Po remontowej przerwie, za kilka dni poradnia pediatryczna naszej GPZ znów zacznie przyjmować małych pacjentów. W razie choroby - lub konieczności poddania się szczepieniu - każde z blisko dwóch tysięcy zarejestrowanych w niej dzieci znajdzie tu nie tylko medyczną pomoc, ale i przyjaźnie zaaranżowane, minimalizujące nadmierny stres wnętrza. Możemy być dumni. Dwieście tysięcy złotych, które pochłonęła modernizacja gminnej - **NASZEJ!** - poradni, to pieniądze mądrze wydane. Zaprojektowana przez profesjonalną pracownię scenaria poradni - niekonwencjonalny, barwny wystrój pomieszczeń, skonstruowane zgodnie z wymogami ergonomii nowe wyposażenie gabinetów i łazienki przenosić będą przybywających tu pacjentów w świat dziecięcej wyobraźni dwudziestego pierwszego wieku. Nasi potrafią...



## Witamy na Facebooku

Jesteśmy na Facebooku! Na początku stycznia bieżącego roku Urząd Gminy Andrespol wszedł do ponad miliardowego grona użytkowników popularnego, światowego serwisu społecznościowego. Od półtora miesiąca na Facebooku działa profil naszej gminy.

Portal uruchomiony został w Stanach Zjednoczonych. W lutym dwa tysiące czwartego roku, w Massachusetts na Uniwersytecie Harvarda. Od początku istnienia serwisu zarejestrowani na nim użytkownicy odszukiwać mogli - i kontynuować - szkolne znajomości oraz dzielić się ze znajomymi wiadomościami i zdjęciami. Od maja dwa tysiące ósmego roku działa polska wersja językowa portalu. Teraz jesteśmy tam i my.

Jeśli chcemy na bieżąco obserwować podawane w serwisie przez władze samorządowe

ważne dla życia gminy informacje, sami dysponować własnym profilem na Facebooku. Założenie takiego konta nic nie kosztuje, ale nie może ono być anonimowe. Profil gminy powstał po to, by ułatwić Państwu dostęp do istotnych, przydatnych wiadomości. Znaleźć tam można również takie ogłoszenia, jak choćby o planowanych zebraniach mieszkańców.

Czytelniczy informacji zamieszczonej na Facebooku - po kliknięciu dwóch słów: „lubię to” - potwierdzają zainteresowanie tą informacją, ale również udostępniają ją swoim znajomym, którzy dysponują własnym kontem. Na gminnym profilu podane są też informacje kontaktowe - adresy e-mailowe, numery telefonów - różnych, istotnych dla życia lokalnej społeczności instytucji i organów. Dzięki temu, od stycznia mamy łatwiejszy, pełniejszy dostęp do źródeł informacji.

Zofia Lorek (współpraca red.: k.s.)



Przez chwilę były nawet nieco rozczarowane, bo nie spotkały żadnego z mieszkańców lasu. Pani leśnik pokazała im jednak pozostawione na śniegu ślady sarny, dzika oraz zająca i wszystko było już w porządku. Dzieci z przedszkola samorządowego w Justynowie miło wspominać będą tegoroczną wycieczkę - wyprawę sprzed kilku dni - do galkowskiego lasu. Przejazd saniami i pańskim na polanie, w którym zostały gromadzone wcześniej warzywa i owoce, by nawet zimą zwierzęta nie były głodne.

## Ważne telefony

### URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol, ul. Rokicińska 126  
tel/faks: 42 213 24 40

### POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

### ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

### GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

Od poniedziałku do piątku przychodnia czynna jest od godziny 7.00 do godziny 18.00. Dyżury pomocy doraźnej w dni powszednie prowadzone są od godziny 18.00 do 8.00 rano, a w dni wolne od pracy - przez całą dobę.

### APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

### Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 24 lutego do 24 marca

24.02. - „Apteka Sieciowa”	11.03. - „Farmacja 24”
25.02. - „Dbam o Zdrowie”	12.03. - „Na Skrzyżowaniu”
26.02. - „Farm-Med.”	13.03. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
27.02. - „Farmacja 24”	14.03. - „Apteka Sieciowa”
28.02. - „Na Skrzyżowaniu”	15.03. - „Dbam o Zdrowie”
1.03. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	16.03. - „Farm-Med.”
2.03. - „Apteka Sieciowa”	17.03. - „Farmacja 24”
3.03. - „Dbam o Zdrowie”	18.03. - „Na Skrzyżowaniu”
4.03. - „Farm-Med.”	19.03. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
5.03. - „Farmacja 24”	20.03. - „Apteka Sieciowa”
6.03. - „Na Skrzyżowaniu”	21.03. - „Dbam o Zdrowie”
7.03. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	22.03. - „Farm-Med.”
8.03. - „Apteka Sieciowa”	23.03. - „Farmacja 24”
9.03. - „Dbam o Zdrowie”	24.03. - „Na Skrzyżowaniu”
10.03. - „Farm-Med.”	

K.S.

## Z prac samorządu

Władza nobilituje, ale i zobowiązuje - w niezwykle różnorodnych obszarach tematycznych poruszać się musi gminny samorząd. I takie też - dotyczące różnych dziedzin życia lokalnej społeczności - były uchwały Rady Gminy podjęte w trakcie dwóch sesji mijającego miesiąca.

Drugiego lutego radni podjęli między innymi uchwałę o zmianie w tegorocznym budżecie gminy. W obszar wydatków rada zdecydowała się wprowadzić sześćdziesiąt tysięcy złotych na opracowanie dokumentacji - wraz z uproszczonym projektem - modernizacji części obiektów ośrodka „Relaks” w Wiśniowej Górze oraz na projekt zagospodarowania grobli i łąk przy justynowskich stawach. Posługując się językiem dokumentu, tyle kosztować ma Program Funkcjonalno-Użytkowy owych przedsięwzięć. Sześćdziesiąt tysięcy, bez których nie mielibyśmy szans na... pozyskanie ponad trzech i pół miliona złotych spoza naszego budżetu!

W Justynowie chodzi głównie o ścieżki rowerowe wokół stawów. W GOSiR o to, by w miejscu istniejącego dziś basenu powstał nowy kompleks kąpielowy. Z nowoczesnym basenem, którego betonowe dno pokryte zostanie plastikiem, a ściany boczne wykonane będą z kwasoodpornej stali. Częścią kąpieliska będzie też wodny plac zabaw dla dzieci z atrakcyjną zjeżdżalnią. Na terenie pływalni wybudowany zostanie budynek towarzyszący, w którego piwnicach znajdować się będą pompy i oczyszczające wodę filtry. W naziemnej części obiektu planuje się szatnie oraz sanitariaty. Całość kosztować ma około 6 milionów złotych, z czego 60 procent pozyskać chcemy z zasobów unijnych, będących w dyspozycji Regionalnego Programu Operacyjnego. Po dołączeniu do wniosku o dofinansowanie dokumentacji, o której mowa - za którą teraz zapłacić mamy owe sześćdziesiąt tysięcy złotych - mamy realną szansę na wsparcie finansowe, bez którego przebudowa ośrodka rekreacyjnego w Wiśniowej Górze nie byłaby możliwa w projektowanym kształcie. Bez pieniędzy z RPO modernizacja ta musiałaby być dużo w swych założeniach uboższa i kto wie, czy mogłaby zacząć się już w przyszłym roku.

Na początku lutego rada przyjęła również uchwałę w sprawie przystąpienia przez Urząd Gminy do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego terenów w rejonie ulic: Podleśnej i Tuszyńskiej w Stróży oraz w okolicach Feliksińskiej i Czajewskiego w Wiśniowej Górze. Mówiąc w skrócie, rzecz dotyczy przekwalifikowania znajdujących się tam jeszcze obszarów rolnych na działki budowlane. W pierwszym etapie idzie o przygotowanie dokumentacji planistycznej, spójnej z przyjętym w listopadzie dwa tysiące piętnastego roku przez samorząd gminy dokumentem pod nazwą: „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Andrespol”. Istotą tego studium i jego znaczenie dla przyszłych procesów inwestycyjnych i kierunków rozwoju gminy zaprezentowaliśmy Państwu w ubiegłorocznym, styczniowym numerze naszego pisma.

Jest w życiu gminy przestrzeń decyzji gospodarczych, pojawia się jednak niekiedy potrzeba oficjalnego odniesienia do historii i świata tradycji. Nasze władze samorządowe o tym pamiętają.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; telefon - dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej - 42 213 24 58, e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Paweł Gamys jest przeciwny, tak jak i drugi radny z Wiśniowej Góry. Podczas styczniowego głosowania w komisji byli w mniejszości - dwuosobowej. Radny Gamys nie chce przyłączenia Zielonej Góry do naszej gminy. W każdym razie, nie w dającej się określić perspektywie czasu. Wie, że i w Andrzeju, także w Feliksie podziwia się tempo naszego rozwoju. Słyszał, że i tam są chętni przyłączenia tych osiedli do naszej gminy. Cieszy się, że dla sąsiadów jesteśmy tak atrakcyjni, ale - nie! Na razie w tych sprawach tyle.

Magdalena Wiśniewska z Zielonej Góry - jedna z trojga tamtejszych inicjatorów uruchomienia procedury zmiany granic gmin: Andrespol i Kolaszki - twierdzi natomiast, że ich wieś ma swój posag. A poza tym, że i tak od dawna sołectwo trwa z Andrespołem w nieformalnym małżeństwie, a gmina Kolaszki to żona niechciana. Jan Woźniak, przewodniczący Rady Gminy Andrespol powiada z kolei, że do sprawy podejść trzeba spokojnie. Rozważając wszystkie: „za” i „przeciw”. Bez zbędnych emocji.

Idea odłączenia się Zielonej Góry od gminy Kolaszki publicznie pojawiła się na zebraniu wiejskim pod koniec września. Wtedy troje mieszkańców wsi: Alicja Lauk-Kurek, Magdalena Wiśniewska oraz obecny sołtys Paweł Różga postanowili wziąć na siebie organizacyjny ciężar uruchomienia i monitorowania skomplikowanej procedury zmian granic gmin.

Osiemnastego listopada odbyło się kolejne zebranie dużej większości - stu pięćdziesięciu osób - spośród dwustu dwudziestu uprawnionych do głosowania mieszkańców Zielonej Góry. W zebraniu tym razem uczestniczyła wiceburmistrz Kolaszek, której zakomunikowano, że - zgodnie z obowiązującym prawem - wieś wystąpi wkrótce do gminnych władz samorządowych Kolaszek i Andrespola z wnioskiem o uruchomienie procesu zmiany granic Zielonej Góry do nas. Cztery dni później dokument taki trafił zarówno na biurko burmistrza Kolaszek, jak wójta Andrespola. Do pisma dołączona została lista ze stu ośmioma podpisanymi osób wniosków popierających.

Polskie prawo stanowi, że wniosek w takiej sprawie wnosi do urzędu wojewódzkiego gmina, której terytorium ma być powiększone. Gmina, od której jakieś sołectwo chce się odłączyć wyraża natomiast tylko opinię. Wojewoda również rzecz opiniuje i przekazuje dokumentację do Rady Ministrów, która podejmuje decyzję. Przed podjęciem

# W drodze do Andrespola

## Energia granicznej rewolucji

stosownych uchwał, rady zainteresowanych gmin inicjują na swym obszarze konsultacje, zwracając się do mieszkańców z prośbą o zajęcie stanowiska. Trzynastego stycznia w Kolaszkach taki sondaż rozpoczęto - za pośrednictwem wydrukowanych ankiet i Internetu. Podsumowanie wyników nastąpić ma dziesiątego marca. Według informacji jakie przekazała nam Magdalena Wiśniewska - a potwierdził sołtys Zielonej Góry Paweł Różga - pod koniec stycznia blisko osiemdziesiąt procent ankietowanych przez Internet opowiedziało się za odłączeniem Zielonej Góry od Kolaszek. Dla nich to kraniec gminy. Na dokładkę za lasem.

Ostateczną decyzję nasi radni także podejmą po społecznych konsultacjach, po zapoznaniu się z opiniami wyrażonymi podczas dorocznych, wio-

żądań inwestycyjnych. Nikt z ich reprezentantów nie kryje przecieży - bo zresztą jak?: Koń jaki jest każdy widzi - informacji o poważnych opóźnieniach cywilizacyjnych w sferze tamtejszej infrastruktury komunalnej. Wygląda na to, że z punktu widzenia centrali w Kolaszkach, Zielona Góra to nie tylko południowo-zachodni kraniec gminy, ale prawie koniec świata. W sołectwie jest tylko jedna utwardzona droga, kanalizacja istnieje szczątkowo, nie ma - zintegrowanego z kolaszkowskim - systemu publicznej komunikacji.

Wynikające z tego obawy - nasze naturalne z subiektywnego punktu widzenia wątpliwości wobec integracji - zielonogórzanie traktują z dystansem. Po pierwsze, jak przekonująco starają się zapewniać - nie są na tyle wobec siebie bezkrytycz-

nazywa się tożsamością lokalną, a niekiedy także zależnością funkcjonalną.

W listopadowym piśmie skierowanym do wójta czytamy między innymi: „Mieszkańców sołectwa Zielona Góra łączą z Gminą Andrespol silne więzi społeczne, gospodarcze i kulturowe. Mieszkańcy codziennie sprawy załatwiają w Justynowie lub Andrespolu. Tam do szkół i przedszkoli uczęszczają dzieci z sołectwa Zielona Góra, ludzie robią zakupy, leczą się, kupują leki. Zielona Góra nie jest skomunikowana z Kolaszkami żadnym transportem, a najbliższy transport publiczny dostępny jest w Justynowie. Zielona Góra wchodzi też w skład parafii Justynów”.

Zielona Góra, to - jak się ostatnio tego typu osady nazywa - „miejscowość rezydencyjna”. Wielu jej mieszkańców prowadzi w Łodzi swoje firmy lub - jak Magdalena Wiśniewska - funkcjonuje zawodowo w środowiskach łódzkich uczelni. Oni potrafią negocjować i liczyć. Mają w ręku argumenty. Rzeczowe i przemyślane. Po stronie przynależnych nam pozytywów znalazłyby się przecieży nie tylko wpływy z podatków i opłat lokalnych generowanych na terenie sołectwa. Pod uwagę brać trzeba także trudną do zlekceważenia skalę wpływów do gminnej kasy z podatków osobistych zielonogórskich przedstawicieli przyzwoicie prosperującego biznesu.

I mają w Zielonej Górze argument najważniejszy! Posagowy właśnie - obszar ich sołectwa, to blisko dziesięć procent obecnej powierzchni naszej gminy. To tereny pod przyszłe budownictwo - zaplecze rozwojowe dla społeczności gospodarzo aktywne i myślących perspektywicznie.

Teraz wiele w rękach naszych samorządowców. Zgodnie z preferowaną przez władze gminy ideą spokojnego podejścia do sprawy, wójt polecił pracownikom UG zasięgnąć w Urzędzie Skarbowym informacji o rzeczywistych, łącznych podatkach z PIT płaconych przez mieszkańców Zielonej Góry. Sam zaś na temat inicjatywy zielonogórzan prowadzi kolejne rozmowy - z przedstawicielami różnych środowisk i instytucji. Wygląda na to, że nic nie zdarzy się w tej sprawie pochopnie i zbyt szybko. Oby nie zdarzyło się zbyt późno, bo - jak mówi się za wschodnią granicą naszej gminy - szkoda by było gdyby ta dobra energia, która tkwi w tamtejszej społeczności w końcu się rozproszyła.

Byłoby szkoda. W swoim wyłącznie imieniu dodamy - powinno być szkoda. Nie tylko naszym sąsiadom.

K.S.



Idea odłączenia się od Kolaszek pojawiła się publicznie pod koniec września. We wsi mówią jednak, że od dawna Zielona Góra trwa z Andrespołem w nieformalnym małżeństwie, a gmina Kolaszki to żona niechciana.

sennych wiejskich zebrań. Na razie - dwudziestego szóstego stycznia - Komisja Infrastruktury Gospodarczej Rady Gminy jedynie zaopiniowała listopadowy wniosek mieszkańców Zielonej Góry. Pozytywnie - dziesięciu radnych głosowało „za”, dwóch było „przeciw”. Wśród nich, sołtys Wiśniowej Góry Paweł Gamys. Jego zastrzeżenia mieszczą się w obszarze zjawisk ekonomicznych.

Radny obawia się, że po przyłączeniu do Andrespola, mieszkańcy Zielonej Góry wystąpią z wyhamowującym nasz rozwój pakietem

ni, by sadzić że po przyłączeniu do naszej gminy porzucimy w Andrespolu własne, wcześniejsze projekty gospodarcze i natychmiast zaangażujemy pieniądze choćby w zielonogórski asfalt. Mówią, że mają czas i będą czekać na swoją kolej. Muszą czekać! Po prostu. Będąc przecieży niespełna trzytysosobową społecznością, nie mają żadnej szansy na skuteczną presję inwestycyjną na władze samorządowe swojej nowej gminy. Po drugie - jak powiada Magdalena Wiśniewska - rzecz nie w potencjalnych roszczeniach lecz w tym, co w socjologii

## Finansowane spoza gminy

Jesteśmy na liście rankingowej! Nie byle jakej, bo wśród gmin wybranych do finansowego wsparcia. Chodzi o dofinansowanie ważnej dla nas inwestycji z środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Województwa Łódzkiego. Mamy prawo sądzić, że w ostatecznym rozrachunku, najpóźniej do końca dwa tysiące dziewiętnastego roku w Bedoniu Wsi i w Kraszewie zrealizowane zostaną projekty inwestycyjne, dzięki którym rozbudowana zostanie sieć gminnej kanalizacji.

To nie pierwsze w ostatnich latach naszej historii pieniądze z zewnątrz, które wspomogą - w co wierzymy i tym razem - rozwój gminy. Z PROW pozyskiwaliśmy środki finansowe już wielokrotnie w latach ubiegłych. Wystarczy wspomnieć choćby o rozbudowie oczyszczalni ścieków w Kraszewie, budowie sieci kanalizacji sanitarnej w Andrespolu, Justynowie, Wiśniowej Górze, o budowie świetlic w Janówce i Stróży. Dzięki pieniądзом spoza naszego budżetu, które potrafiliśmy przyciągnąć do gminy, wybudowaliśmy i rozbudowaliśmy place zabaw, skutecznie i efektywnie dofinansowaliśmy budowę boiska wielofunkcyjnego w Bedoniu Wsi oraz Orlika w Wiśniowej Górze. Wszystko to razem, to jedynie wybrane spośród zrealizowanych w latach 2007 - 2013 projektów. Przyczyniły się nie tylko do ogólnej poprawy jakości życia mieszkańców, ale - w przypadku placów zabaw i boisk - poszerzyły zakres możliwości aktywnego spędzania przez mieszkańców wolnego czasu.

W bieżącym okresie finansowej partycypacji środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich

w modernizacji infrastrukturalnej gmin województwa łódzkiego mamy nadzieję pozyskać dalsze wsparcie andrespolskich inwestycji. Będziemy konsekwentni i - tak jak dotychczas - zrobimy wszystko co możliwe, by w latach 2014 - 2020 być równie skutecznym jak dotąd. Mimo proceduralnie ograniczonej możliwości wnioskowania i kurczącej się puli pieniędzy do podziału, o które gminy mogą się aktualnie starać.

Projektem, nad którym obecnie pracuje się w UG jest - jak napisaliśmy we wstępie - planowana rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej w części Bedonia Wsi i Kraszewa. Przewiduje się tam wybudowanie ponad pięciu i pół kilometra tej sieci oraz budowę krótkiego odcinka wodociągu. W wyniku realizacji tej inwestycji, szansę na podłączenie do kanalizacji uzyskają między innymi mieszkańcy ulicy Słowiańskiej w Bedoniu Wsi oraz w Kraszewie właściciele posesji usytuowanych między ulicami Rokicińską a Szyzkową. Projekt - dla usprawnienia jego rozliczenia i finansowania - podzielony został na dwa etapy. Według planu, do maja 2018 roku ukończone zostaną prace w Bedoniu Wieś oraz w Kraszewie na ulicy Cyprysowej. Budowa kanalizacji w kolejnych ulicach Kraszewa ukończona zostanie do maja 2019 roku - w najgorszym razie. W Urzędzie Gminy poważnie bierze się pod uwagę wcześniejszy termin zakończenia tej inwestycji. Jej łączna wartość oszacowana została na trzy miliony dziewięćset tysięcy złotych, z czego blisko dwa miliony pochodzić mają z PROW.

Nie było niestety możliwym objęcie aktualnym wnioskiem szerszego zakresu prac. Zmiany

wprowadzone w PROW - obowiązujące w latach 2014 - 2020 - ograniczają bowiem sferę oczekiwaną przez wnioskodawców pomocy finansowej. Wskazują na kwotę dwóch milionów złotych, jako wartość graniczną jednorazowego dofinansowania oraz na maksymalną wysokość kosztów kwalifikowalnych. Chcąc w pełni wykorzystać możliwości pozyskania środków zewnętrznych, nasza gmina złożyła wniosek o maksymalne dofinansowanie.

Na koniec tej syntetycznej informacji wspomnieć warto o samym - trwającym od siódmego listopada ubiegłego roku do piątego stycznia roku bieżącego - naborze wniosków. Do Urzędu Mar-

szalkowskiego złożono ich sto trzydzieści jeden, na łączną kwotę oczekiwaną pomocy sięgającej stu dziewięćdziesięciu ośmiu milionów złotych! I w tej puli właśnie wniosek naszej gminy został zauważony i zakwalifikowany do dalszej, szczegółowej analizy. Oznacza to, że obecnie specjaliści ze struktur samorządu wojewódzkiego poddają go wszechstronnej, skrupulatnej ocenie. Jeśli dalej wszystko przebiegać będzie zgodnie z naszym planem i oczekiwaniami, w połowie roku rozpoczniemy realizację kanalizacyjnego projektu.

Rafał Frankiewicz

### REKLAMA



**REMONT  
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

*Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!*

**KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54**  
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

**ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty**





Zaczęło się prawie jak w westernie. Niemal w samo południe - dwudziestego siódmego czerwca o godzinie jedenastej - w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki w Toruniu rozpoczęła się impreza pod nazwą „Podsumowanie Ogólnopolskich Debat o Edukacji”. Właśnie tam i właśnie wtedy minister edukacji Anna Zalewska przedstawiła pakiet zmian w polskiej oświacie, w tym decyzję o likwidacji gimnazjów.

Dyrektor Dorota Salska - od dwa tysiące dwunastego roku szefowa naszego gimnazjum - poczuła niepewność i niedowierzanie. Wkrótce okazało się, że niektórzy jej podwładni przeżyli szok. Nikt nie spodziewał się tak radykalnego cięcia. Kiedy w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku powstawały gimnazja, też była reforma. Tyle, że w drugą stronę. Były obawy, ale i nadzieje.

Nowe prawo oświatowe przyjęte zostało przez Sejm 14 grudnia ubiegłego roku. Dla dyrektora Salskiej ustawa była rozstrzygnięciem. Grażyna Kowalczyk - jej zastępczyni - miała nadzieję, że prezydent ustawy nie podpisze. Wielu nauczycieli w kraju tak myślało. Część z nich sądziła, że szkolne doświadczenia żony prezydenta, germanistki Agaty Kornhauser-Dudy okażą się w sprawie znaczące. Zresztą, już jesienią zeszłego roku prezydent wysyłał sygnały, że nie jest zachwycony reformą szkolnictwa. W listopadzie dziennikarzom „Polska The Times” mówił, że korzysta z rad żony: „Wspólnie wsłuchujemy się w różne głosy. I wspólnie chcielibyśmy się spotkać z ministrem Zalewską w sprawie reformy”.

Dziewiętego stycznia było po sprawie - prezydent ustawę podpisał. Szesnastego lutego natomiast samorząd powiatu łódzkiego wschodniego i naszej gminy podjęły uchwały „w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia w sprawie założenia i prowadzenia przez gminę Andrespól publicznego liceum ogólnokształcącego w Wiśniowej Górze”. Lansowane przez resort edukacji hasło: „Dobra szkoła” w Wiśniowej ma szansę się ziścić. Dorota Salska mówi, że będą trzy klasy. Wójt gminy, że będzie zadowolony, jeśli powstaną dwie.

\*\*\*

Grudniowa ustawa przewiduje cztery formy wygaszania gimnazjów: naturalne wygaśnięcie, włączenie do szkoły podstawowej, włączenie do szkoły średniej lub przekształcenie w szkołę średnią.

Szefowa naszej placówki od początku uważała, że droga jest tylko jedna - ostatnia. W samorządzie gminy taka myśl pojawiła się prawie w tym samym momencie. W październiku - podczas spotkania z okazji Dnia Edukacji - wójt powiedział gimnazjalnym nauczycielom, że władze gminy

## DOBRA SZKOŁA - w tę i z powrotem

zmierzać będą w stronę liceum. O ile będzie - jak zastrzegł - zainteresowanie uczniów i ich rodziców.

Na przełomie października i listopada dyrekcja gimnazjum skierowała do rodziców blisko czterysta ankiet z pytaniem: „Czy byłibyście Państwo gotowi posłać dzieci do nowo powstałego liceum?” Sześćdziesiąt procent odpowiedziało, że wzięłoby taką ofertę pod uwagę. Właściwie można się było tego spodziewać. We wrześniu w gimnazjum - które liczy obecnie czterystu czterdziestu trzech uczniów - trzeba było uruchomić dodatkowo, szósty oddział pierwszej klasy. W tej szkole

odpowiada krótko: „Szkoda byłoby rozproszyć potencjał takiego grona nauczycieli. To nie byłoby gimnazjum, do którego przychodzi się by spędzić w ławce kilka godzin. Ta szkoła dodaje naszej społeczności sobie tylko właściwe elementy lokalnej tożsamości”.

Dyrektor Salska dodaje, że z kierowaną przez nią placówką identyfikują się tak uczniowie, jak i absolwenci. Szkoła - twierdzi pani dyrektor - cieszy się poważaniem rodziców i całej społeczności lokalnej. Gimnazjum w Wiśniowej Górze, to nie tylko instytucja oświatowa, lecz także wspólne dobro. Rozpoznawalny element krajobrazu gminy



Lansowane przez resort edukacji hasło: „Dobra szkoła” w Wiśniowej ma szansę się ziścić. Liceum - kontynuując dorobek gimnazjum - ma szansę stać się częścią tożsamości gminy.

chcą uczyć się dzieci od nas, z gminy Brójce, z Andrzejowa i Łodzi. Już pod koniec ubiegłego roku dyrektor Salska odbierała telefony z pytaniem, od kiedy można zapisywać się do gminnego liceum?

\*\*\*

Oficjalnie, publicznie o tej reformie poinformowano u progu ubiegłorocznych wakacji. Wójt o intencji utworzenia w gminie liceum powiedział w połowie października. Pytany dlaczego w takim tempie władze samorządowe zdecydowały się na wybór jednej z przewidzianych w ustawie opcji,

Andrespól - marka ceniona na rynku oświatowym poza jej granicami.

Trudno w gazetowym tekście silić się na próbę stworzenia pełnej specyfikacji podejmowanych w szkole działań wychowawczych i edukacyjnych. Powiedzmy zatem jedynie, że wszystkie pozalekcyjne przedsięwzięcia realizowane są w obszarze aktywności prozdrowotnej i proekologicznej, patriotycznej i obywatelskiej, a także w sferze wolontariatu. Szkoła poszczycić się może między innymi Certyfikatem Sieci Szkół Promujących Zdrowie Województwa Łódzkiego.

Co roku jej uczniowie uczestniczą w - organizowanych przez Związek Strzelecki w Łodzi - uroczystościach z okazji rocznicy urodzin i śmierci Józefa Piłsudskiego. Również w warsztatach poświęconych Żołnierzom Wyklętym i w podobnych - też prowadzonych przez pracowników łódzkiego oddziału IPN - zajęciach edukacyjnych dotyczących zbrodni katyńskiej.

Osobne miejsce w tej dziedzinie zajmują imprezy poświęcone pamięci patrona.

O ubiegłorocznym, majowym happeningu z okazji rocznicy urodzin Jana Karłowicza w okolicy opowiadano jeszcze w czasie wakacji. Zeszłoroczny, jesienny udział gimnazjalnej ekipy z Wiśniowej Góry w pierwszym ogólnopolskim Zlocie Szkół im. Jana Karłowicza w Nowym Sączu zauważony został - o czym pisaliśmy w „Centrum Polski” - daleko poza gminą.

Wolontariat w wydaniu naszych gimnazjalistów, to nie tylko praktyczna lekcja człowieczeństwa. To także żywe doświadczenie miejscowej historii. Czymże innym jest bowiem sprzątanie grobów na bedońskim cmentarzu przed każdym Świętem Zmarłych? Posprzątane przez uczniów - zapomniane przez innych - nagrobki, to nieme świadectwa młodzieńczej wrażliwości.

\*\*\*

Będzie więc liceum w Wiśniowej Górze i - jak to się kiedyś mówiło - całe szczęście! Tak jak obecne gimnazjum, będzie to szkoła im. Jana Karłowicza. Będzie w niej miejsce na klasy ogólne - z alternatywnym podziałem na rozszerzone nauczanie przedmiotów humanistycznych lub ścisłych - i klasy mundurowe oraz sportowe. Będziemy o tych projektach opowiadać w kolejnych numerach pisma. Już dziś jednak w Urzędzie Gminy zadaliśmy w Państwa imieniu i takie pytanie: „Co gmina może zrobić dla liceum, które przecież - kontynuując dorobek gimnazjum - ma szansę stać się częścią jej tożsamości?” Usłyszeliśmy deklarację, że władze samorządowe - choć nie wynika to z jakiegokolwiek ich prawnego obowiązku - nie tylko sfinansują dowóz uczniów do szkoły z dalszych okolic gminy ale też, że zamierzają finansować ponadstandardowe metody nauczania. W tym zakresie interdyscyplinarne.

W dużych miastach - także w Łodzi - z perspektywy ich władz, licea w większości są anonimowe. U nas taka szkoła widziana jest też... przez pryzmat lokalnej dumy. To kolejna perełka w koronie gminnych aspiracji. Jeśli więc mówi się w UG, że samorząd „da szkole swoje zaangażowanie i baczenie władz”, to można brać te słowa za twardą monetę. Także ze wskazanych wyżej powodów.

K.S.

## Nasze kolędowanie

Choć od Matki Boskiej Gromnicznej, od kończącego okres Bożego Narodzenia święta Ofiarowania Pańskiego minęło ponad dwadzieścia dni, nadal jeszcze w naszych domach czuć zapach rozebranych niedawno choinek. W kościelnych nawach słychać wolno milknące kolędowe nuty. W każdym razie we wspomnieniach niedawnych, bożonarodzeniowych przeżyć słyszy je ten kto chce i potrafi. Miło więc pod koniec lutego niewielkim, wspomnieniowym fotoreportażem wrócić do nie tak odległych zdarzeń...

Dwudziestego drugiego stycznia w kościele w Bedoniu - z inicjatywy księdza proboszcza Włodzimierza Kujawina - odbył się urzekający, kolejny już, doroczny koncert kolęd i pastorałek Polskich i nie tylko. Wśród dwunastu wykonawców zaprezentował się bowiem także Big Band Wiśniowa Góra z... amerykańską, standardową o tej porze roku propozycją artystyczną. Nasi znakomici - wyspecjalizowani w muzyce dixielandowej - jazzmani licznie zgromadzonej w kościele publiczności zaprezentowali swoje wersje: „White Christmas”, „Jingle Bells”, „Last Christmas”.

Warto dodać, że w koncercie w Bedoniu udział wzięli również muzycy-amatorzy z „Okaryny”, którzy pod wodzą Jadwigi Kołosowskiej i Krzysztofa Deki odnoszą liczne sukcesy na wielu scenach poza granicami gminy. Ostatnio, na przełomie ubiegłego i bieżącego roku w Łęczycy.

Na tydzień przed Bożym Narodzeniem sala tamtejszego domu kultury rozbrzmiewała kolędami. Szesnastego grudnia w Łęczycy odbył się VII Przegląd Kolęd i Pastorałek. W konkursie uczestniczyło prawie dziewięćdziesięciu wykonawców z całej Polski. Sympatyczną ciekawostką jest, że najmłodsza uczestniczka artystycznych zmagani miała... cztery lata. Po kilkugodzinnych przesłuchaniach, wyróżnionych artystów jury zaprosiło na koncert laureatów, który w łęczycyjskiej parafii św. Andrzeja zorganizowano szóstego stycznia.

Miło nam poinformować, że w imprezie finałowej - w święto Trzech Króli - prezentowała się również nasza „Okaryna”. Zespół z Justynowa i Janówki jury łęczycyjskiego przeglądu uhonorowało bowiem specjalnym wyróżnieniem.

Małgorzata Pluta  
(współpraca red.: k.s.)



**„Caritas Archidiecezji Łódzkiej jest instytucją charytatywną Kościoła Katolickiego. Pomagamy każdemu potrzebującemu. Robimy to mądrze, z szacunkiem i miłością miłosierną. Zmieniamy siebie i świat.” - Misja łódzkiej struktury organizacji.**

Dopóki istnieje człowiek jest miejsce na dobro. Media nagłaśniają zło, bo zło się lepiej sprzedaje. Dobro istnieje w ciszy. Ilona Najder w to wierzy: - Dopóki istnieć będzie człowiek, istnieć będzie dobro, bo dobro jest w człowieku zakodowane.

\*\*\*

Początki działalności charytatywnej pani Ilony, to pierwsze lata nowego stulecia. To początek jej pracy w szkole w Bedoniu. Katechetką jest od czterech lat, trzynastą pracowała w tej roli w Zespole Szkolno-Przedszkolnym im. Jana Pawła II. Wszystko co w jej pozarodzinym życiu najważniejsze zaczęło się jakieś dziesięć lat temu. Dziesięć, dwanaście, może trochę wcześniej...? Nigdy nie miała głowy do dat. Zaczęło się od garstki ludzi, a motorem wszystkiego był ksiądz Marian MękarSKI, wówczas proboszcz bedońskiej parafii. Do księdza Mariana od zawsze po pomoc przychodzili bezdomni z całej okolicy. Nikomu nie potrafił odmówić. Niektórzy mówią: dobry z natury. Mówią, że to taki miejscowy, współczesny Franciszek. Nie tylko ludziom, ale i zwierzętom bezradnym pomaga. Kiedyś wokół kościoła w Bedoniu mnóstwo było bezdomnych kotów, bo proboszcz je dokarmiał. Gdy tylko sływały szelest sutanny - biegly w jego stronę. I nadal tak jest, choć teraz ich mniej - może pięć, sześć sztuk - ale wciąż z księdzem MękarSKIM biegają.

To właśnie ksiądz MękarSKI ideą powołania Parafialnego Zespołu Caritas „zaraził” trójkę swoich parafian: Wiesława Wieteskę, Annę Filip i młodą nauczycielkę Ilonę Najder. Zresztą, taki był wtedy w całym Kościele trend - bardziej się otworzyć, wyjść do ludzi. Do Bedonia trafiać zaczęły dary z łódzkiej Caritas - cukier, mąka, inne potrzebne ludziom produkty. Dwa, trzy razy w tygodniu wydawali paczki. Niektórym wozili do domów, bo byli i tacy, co chcieli paczki brać, ale nie chcieli pokazywać się przy kościele. I do tej pory tak bywa. Choćby przed świętami, przed gwiazdką. Ludzie się wstydzą. Nie, nie Kościoła - swojej biedy. Choć prawdą jest i to, że Kościół przygotowuje paczki także dla tych, którzy do niego nie przynajają się w ogóle.

\*\*\*

W dzieciństwie mama do kościoła musiała ją czasem ciągnąć za rękę. Od liceum już nie. Mieszkała w Chrustach Nowych koło Rokiccin. Działkę w Andrespolu kupili z mężem w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Zaczynała od ekonomii, od przerwanych studiów na Uniwersytecie Łódzkim. Potem na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego rozpoczęła studia teologiczne. Magisterium zrobiła w dwa tysiące trzecim. Pomyśl studiów teologicznych podsunęła jej koleżanka. Pomyślała: super! A po kilku semestrach: To jest to! Studia dały jej kwalifikacje i uprawnienia pedagogiczne. Pogłębiły wiedzę, ale nie wiarę. Wiarę wyniosła z domu.



„Tak pomagam.” Dwa razy w roku - przed Bożym Narodzeniem i przed Wielkanocą - podopieczni Ilony Najder wchodzą z koszykami do marketu znanej ogólnopolskiej sieci spożywczej.

Dojeżdżając z Andrespola do pracy w Będzlinie - gdzie przez rok debiutowała w roli szkolnej katechetki - poszła kiedyś do księdza MękarSKiego zapytać czy nie mogłaby być katechetką w Bedoniu. Powiedział: Nie. W szkole dla nowej „pani od religii” nie było miejsca. Znalazło się po dwóch latach. Misję katechetyczną nauczycielowi religii powierza kuria, ale za pośrednictwem proboszcza. Marian MękarSKI zaprosił ją do Parafialnego Zespołu Caritas, bo była już katechetką z jego rekomendacji. Wiedział kogo do Caritas zaprasza.

Proste rozdawnictwo darów było dla niej jakieś nie bardzo... Potrzebę niesienia pomocy chciała adresować dzieciom. W dwa tysiące siódmym, ósmym roku wymyśliła więc Adwentowe Drzewko Miłości. Od pierwszej niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia na choince w koście-

## Z SERCEM NA DROGOWSKAZIE



W dzieciństwie mama do kościoła musiała ją czasem ciągnąć za rękę. Od liceum już nie. Studia dały jej kwalifikacje. Pogłębiły wiedzę, ale nie wiarę. Wiarę wyniosła z domu.

le w Bedoniu od lat wiszą przygotowane przez panią Ilonę serduszka i każdy kto w nie wejrzy może przeczytać imię dziecka oraz zestaw najbardziej oczekiwanych przez nie prezentów. Wiedzę na temat potrzebujących materialnego wsparcia maluchów czerpie z rozmów ze szkolnym pedagogiem, z paniami z gminnych struktur pomocy społecznej, z księżmi ze swojej parafii. Na pierwszej choince zawisło sześćdziesiąt papierowych serduszek. Dzięki życzliwemu przyjęciu akcji przez wiernych, każde z nich stało się zaczynem radości w żywych serduszkach dzieci.

Szkolne Koło Caritas to następny krok Ilony Najder na szlaku ze znakiem serca na drogowskazy. To jej kolejna - w naszej gminie autorska - inicjatywa. Ważna, bo - jak tłumaczy pani Ilona - po ograniczeniu i w końcu po wycofaniu się państwa z materialnej pomocy dla zespołów parafialnych Caritas, po trzech latach działalności zespół przy parafii w Bedoniu wytracił impet. Inicjatywa ważna, ale dodać trzeba - w Bedoniu naturalna. Niemal oczywista.

Zanim jeszcze pani Ilona podjęła pracę w tamtejszej szkole, społeczność placówki - nauczyciele, pracownicy administracyjni, uczniowie - od wielu lat byli już rodzicami adopcyjnymi dwojga dzieci z Rwandy. Uczestniczyli w zorganizowanej w całej Polsce przez zakony i ruchy katolickie - między innymi przez Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI - akcji Adopcja Serca. Uczestnicy tego charyta-

tywnego projektu od dawna wspierają dzieci właśnie z Rwandy, Burundi, Demokratycznej Republiki Konga, Kamerunu, Sudanu, Boliwii, Indii, Sri Lanki, Indonezji, Tajlandii, Tanzanii.

Zebrane w Polsce pieniądze przekazują naszym misjonarzom pracującym na misjach w krajach Afryki Subsaharyjskiej. Pomoc dla dzieci z tej części Afryki ma niekiedy formę stypendium wypłacanego potrzebującym w gotówce lub realizowana jest bezgotówkowo. Poprzez bezpośrednie opłacanie wydatków związanych z nauką podopiecznych. I tak właśnie swe adopcyjne dzieci wspomaga społeczność bedońskiej szkoły.

Pamięta się tam słowa Jana Pawła II z encykliki Evangelium Vitae: „Szczególnie wymownym znakiem solidarności między rodzinami jest adopcja. Wśród różnych form adopcji warto zalecić także adopcję na odległość. Ten typ adopcji nie łączy się z koniecznością wyrwania dzieci z naturalnego środowiska”.



Wolontariat w Caritas jest trendy!

Działalność uczniów w szkolnych kołach Caritas kształtuje i formuje przyszłą kadre wolontariuszy.

W kole w Bedoniu ruszyli do działania z niczym niehamowaną energią.

Jakby nie pamiętać tak jasnego przesłania swego patrona.

\*\*\*

Pierwszego lutego dwa tysiące jedenastego roku do Bedonia przyjechało wielu gości. Dyrektor Caritas Archidiecezji Łódzkiej ksiądz Jacek Ambroszczyk wręczył inicjatorom akt powołania Szkolnego Koła Caritas. Wcześniej Ilona Najder założyła w szkole Koło Przyjaciół Patrona, ale uczniowska Caritas stała się dla niej żywym pomnikiem pamięci Papieża Polaka. Trudno to nazwać inaczej... Żywym dosłownie i żywym, bo bardzo w działaniu prężnym - małe dzieci potrafią wiele. Od razu niemal z uczniowskiego grona klas IV - VI wyłonili się dwa

wolontariaty: akcyjny i domowy.

Jak przeczytać można na stronie internetowej łódzkiej archidiecezji, w której działają aktualnie dwieście dwa szkolne koła Caritas: „Działalność młodego pokolenia w określonych ramach struktury szkolnych kół Caritas kształtuje i formuje przyszłą kadre wolontariuszy, doskonale znających problematykę dobroczynności. Daje gwarancję ukształtowania człowieka o silnej odpowiedzialności za drugą osobę, który w przyszłości może sam animować charytatywne przedsięwzięcia Kościoła”.

W kole w Bedoniu ruszyli do działania z niczym niehamowaną energią. W zakres organizacyjnej odpowiedzialności niemal natychmiast przejęli Adwentowe Drzewko Miłości. W ciągu roku podjęli liczne inicjatywy i akcje. „Mikołaj 2010/11” pomógł ponad dwudziestu dzieciom z osiemnastu rodzin. Pieniądze zebrane w ramach „Skarbonki wielkopostnej” przeznaczyli dla kolegi z przedszkola, wspomagając jego rehabilitację.

W grudniu dwa tysiące jedenastego roku sześcioro wolontariuszy z koła kierowanego przez panią Ilonę po raz pierwszy wzięło udział w prowadzonej co roku przez Caritas w całym kraju zbiórce żywności pod hasłem: „Tak pomagam”. W łódzkiej markecie przy ulicy Skrzetuskiego zbierali do koszyków żywność. Przed świętami trafiła na stoły potrzebujących. I tak jest do dziś. Dwa razy w roku - przed Bożym Narodzeniem

i przed Wielkanocą - podopieczni Ilony Najder wchodzą z koszykami do marketu znanej ogólnopolskiej sieci spożywczej. Od kilku lat już nie w Łodzi. W Andrzejowie. W grudniu ubiegłego roku w przykościelnej salce - służącej dawniej Parafialnemu Zespołowi Caritas - zrobili pięćdziesiąt paczek. A i tak mają jeszcze zapasy ryżu, makaronu i mąki.

Paczki pani Ilona rozwozi własnym autem - po całej parafii: Bedoń, część Andrespola i Andrzejowa. Czasem przed niektórymi świętami robi nawet po trzy kursy. Często w towarzystwie służącej jej pomocą Anny Filip, znajomej jeszcze z czasów pionierskiej w gminie inicjatywy księdza MękarSKiego.

Pod koniec minionego roku uczniowie w Bedoniu weszli w nowe przedsięwzięcie charytatywne - w organizowany przez Dzielę Pomocy „Ad Gentes” ogólnopolski konkurs „Mój szkolny kolega z misji”. Tym razem organizowany pod hasłem: „Gdzie misjonarze - tam nadzieja”. Czwartego listopada zbierali w szkole pieniądze na remont i wyposażenie prowadzonej przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP przyszpitalnej placówki przedszkolnej w Katondwie w Zambii. Łącznie, do końca roku zebrali na ten cel 3408 złotych! Pomogli nauczyciele, rodzice, pracownicy administracyjni szkoły.

Nie byłoby - zdaniem pani Ilony - połowy akcji uczniowskiego Caritasu, gdyby nie było pomocy wielu ludzi. Czasem anonimowych, częściej w gminie znanych. Nie wiele dzieci mogłyby w kole zdziałać bez pomocy obecnego proboszcza księdza Włodzimierza Kujawina, bez wspierającej koło dyrektor szkoły Małgorzaty Sarzyńskiej. Dużo trudniej byłoby bez zaangażowania w działalność charytatywną byłej dyrektor szkoły - dziś nauczycielki młodszych klas - Iwony Perki, a także szkolnej pedagog Kseni Brzezińskiej-Rum.

\*\*\*

Koło Caritas jest najważniejsze. Dzięki niemu czuje się spełniona.

Ludzie dają chętnie. W ubiegłym roku na Adwentowym Drzewku Miłości powiesiła tylko trzydzieści siedem serduszek. Po jednym dniu wielu dzwoniło do parafii z pytaniem: Dlaczego katechetka powiesiła tak mało serduszek? A ona nie miała po prostu większej potrzeby. Nie było w okolicy większej liczby dzieci potrzebujących przedsięwziętego wsparcia. Ta ludzka życzliwość - zdaniem katechetki z Bedonia - wynika z głębokiej wiary wielu mieszkańców całej gminy. Kiedy przed laty w Bedoniu powstawał Parafialny Zespół Caritas, w Andrespolu tworzone Stowarzyszenie Dobra Nowina. W andrespolskiej parafialnej salce zaczęli spotykać się członkowie AA...

Tu, czy tam. Ona i inni - dlaczego to robią? Ilona Najder chce być potrzebna. Po prostu. Czasem jest zmęczona. Częściej fizycznie, psychicznie rzadziej. Kiedy jednak jeżdżąc z paczkami, widzi z uśmiechem wita ją buzie, odpuszcza sobie myśl o zmęczeniu. Wie, że to co robi robić będzie nadal.

A czy dziś, gdy w katolickim kraju na krańcu świata morduje się młodą wolontariuszkę Helenę w ogóle jest miejsce na dobro? Czy dobro bezwarunkowe nie prowokuje zła?

Nie! To tylko ludzie źle korzystają czasem z darowanej im wolnej woli. Dobro - według gminnej katechetki spod Łodzi - wyrasta z natury człowieka. Czy naprawdę w to wierzy? Tak! W człowieku jest naturalna potrzeba bycia w wzajemnych relacjach z dobrem.

- A czy to nie jest naiwność?

- A może wiara powinna być właśnie trochę po dziecięcemu naiwna... K.S.



Przez siedemdziesiąt lat historii koła promieni do niego się raczej nie pchali. Zając, sarna, bażant... Żadna atrakcja. „Aparat wojewódzki” - z partii, ale też z innych, peerelowskich „służb i organów” - wolał inne tereny łowieckie. Łask, Koluszki, Wiączyń. Tam był jeleni, ostoje dzika! Dostępne myśliwym z naszego koła siedem tysięcy osiemset hektarów terenów łowieckich między Andrespolem a Czarnocinem aktywowi ludowej demokracji w oczy się nie rzucalo. Dzięki temu - jak mówi Andrzej Nawocki prezes zarejestrowanego w naszej gminie Koła Łowieckiego nr 36 „Jenot” - w historycznej legendzie środowiska nie ma polityczno-organizacyjnych wstrząsów.

Są za to w kole ludzie, których bez zastrzeżeń nazwać można strażnikami jego żywej historii. Panowie: osiemdziesięciodwuletni Czesław Gólej oraz siedemdziesięciosześcioletni Edward Pękala, to myśliwi łączący czas, w którym koło łowieckie na naszym terenie powstawało z dniem dzisiejszym. Pierwszy przez czterdzieści dwa lata był łowczym koła, teraz dożywotnio jest łowczym honorowym. Drugi od lat pełni funkcję gospodarza koła. Pan Edward nadal poluje i tydzień temu, w sobotę osiemnastego lutego swą obecnością - aurą nestora - uświetnił uroczystości siedemdziesięciolecia Koła Łowieckiego nr 36 „Jenot” oraz nadania kołu sztandaru.

Dwudziestego pierwszego stycznia czterdziestego szóstego roku, z inicjatywy piętnastu myśliwych z naszych okolic, do Rejestru Stowarzyszeń Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi wpisano Regionalne Koło Łowieckie z siedzibą w Woli Rakowej. Wkrótce siedzibę - zgodnie z miejscem zamieszkania jednego z członków koła - przeniesiono formalnie do Andrespola. Według opinii prezesa Nawockiego, inicjatorem w równej mierze chodziło

## MYŚLIWSKI JUBILEUSZ GMINNEGO KOŁA

### Święto Jenota

o stworzenie sobie możliwości legalnych łowów, co o „zabezpieczenie terenu”. O ochronę zwierzęcą przed kłusownictwem. Wnyki i sidła były wtedy stałym elementem leśnego pejzażu. Dziś tego typu pułapek jest nieporównywalnie mniej ale i teraz członkowie koła ruszają co jakiś czas w teren by czyścić las. Także kraszewski.

Według danych z przeprawy a d z o n e g o w marcu dwa tysiące piętnastego roku spisu, na obszarze dwóch eksploatowanych przez koło „Jenot” obwodów łowieckich było: 150 saren, 41 dzików, 65 lisów, 20 jenotów,



W trakcie uroczystości Koła Łowieckiego „Jenot” był czas na wspomnienia i myśliwską biesiadę ze świętym Hubertem w tle. Z okazji jubileuszu prezes koła Andrzej Nawocki oraz łowczy Mirosław Kępka wyróżnieni zostali srebrnymi „Medalami Zasługi Łowieckiej”.

12 borsuków, 115 zajęcy i niewielkie ilości innych drobnej zwierzyny. Od dwóch lat jest tam też 10 danieli. Ochrona wszystkich tych zwierząt przed kłusownikami, to nie tylko pragmatyczne działanie ludzi, którzy chcą na nie polować zgodnie z prawem. To również statutowy obowiązek wszystkich polskich myśliwych.

Geneza zrzeszającej ich organizacji sięga XIX wieku i działalności istniejących już wtedy pierwszych towarzystw łowieckich. Utworzony w 1923 roku w Warszawie Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, w 1929 roku przekształcił się w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, a w 1936

roku przyjął dzisiejszą nazwę: Polski Związek Łowiecki.

W andrespolskim kole zrzeszonych jest dwudziestu trzech myśliwych. Z naszej gminy, z gmin pobliskich: z Brójec i z Czarnocina oraz z Łodzi. W szeregach członków „Jenota” jest też dwóch stażystów, a na przyjęcie do organizacji czekają cztery osoby. W tym jedna kobieta. Zdaniem prezesa Nawockiego, fakt ten wart jest szczególnej uwagi. Kiedy pani ta stanie się bowiem członkinią koła, będzie pierwszą w gronie naszych myśliwych... Dianą! Jeśli nawet nie wprost miejscową następczynią rzymskiej bogini łowów, przyrody, płodności i... księżycowego światła, to z pewnością spadkobierczynią mitu Diany - oraz jej greckiej odpowiedniczki Artemidy - w sferze myśliwskich mitów, tradycji i symboli.

Tydzień temu, w andrespolskim kościele podczas uroczystej mszy świętej z udziałem myśliwych i później, w trakcie świeckiej części jubileuszowej uroczystości tę środowiskową tradycję czuć było w każdym momencie. W trakcie święcenia, a następnie przekazania kołu sztandaru, podczas dekoracji zasłużonych członków „Jenota” środowiskowymi odznaczeniami. Siedmiu z nich uhonorowano w minioną sobotę Medalami za Zasługi dla Łowiectwa Łódzkiego, a prezes koła Andrzej Nawocki oraz obecny łowczy Mirosław Kępka wyróżnieni zostali srebrnymi „Medalami Zasługi Łowieckiej”. Ustanowionym w 1929 roku, ważnym dla środowiska odznaczeniem.

Po zakończeniu oficjalnej części odświętnego spotkania był czas na wspomnienia, gwarne rozmowy i myśliwską biesiadę ze świętym Hubertem w tle.

Darz bór!

K.S.

## FINAL ŚMIECIOWEJ PRZEPYCHANKI

Zapowiadało się nieciekawie, ale problemu nie będzie. W poprzednim numerze, w tekście pod tytułem: „Śmieci pieniądze i my” pisaliśmy, że pod koniec stycznia wciąż nie było wiadomo kto od pierwszego lutego odbierał będzie od nas śmieci. Informowaliśmy Państwa, że w przetargu na wywóz i zagospodarowanie odpadów komunalnych z naszej gminy wystartowały dwie

firmy. Jedna z nich źle wyliczyła jednak cenę za jaką chciała z nami współpracować, a druga... nie dysponowała początkowo zezwoleniem na działalność na naszym terenie. Wydawało się, że obowiązujące procedury prawne doprowadzą nas - oraz firmy uczestniczące w przetargu - do Krajowej Izbie Odwoławczej.

Okazało się, że nie taki diabeł straszny. Konsekwentne - ściśle powiązane z wymogami nieprostych przecież procedur przetargowych - działanie pracowników UG doprowadziło rzecz

do szczęśliwego finału. 31 stycznia Urząd Gminy podpisał umowę z piotrkowską firmą Juko, która od 1 lutego rozpoczęła z nami współpracę. Przez najbliższe dwa lata piotrkowianie świadczyć nam będą swoje usługi. Dzięki wsparciu dobrze wybranej, wspomagającej nas doradczą kancelarii prawnej obyło się bez arbitrażu w Warszawie. W odpowiednim momencie dla wszystkich zainteresowanych sprawą stało się jasne, że przetarg - także w prawnym kontekście - przeprowadzony został po prostu dobrze.

Juko deklaruje, że jakość realizowanej przez firmę usługi nie będzie budzić Państwa zastrzeżeń. Nierozsądnie wątpić a priori, służymy jednak naszym Czytelnikom miejscem na łamach gazety jeśli okazałoby się, że są powody by w listach od Państwa zaprezentować zaistniałe problemy.

Oby ich nie było.

K.S.



## Będzie się działo

\*W najbliższy wtorek ostatki! Wśród wielu organizowanych w tym dniu w gminie imprez, szczególnie ciekawie zapowiada się zapustowy spektakl w szkole w Bedoniu. Dwudziestego ósmego lutego o godzinie szesnastej tamtejsi nauczyciele i rodzice uczniów zaprezentują dzieciom przedstawienie na motywach opowieści Janiny Porazińskiej pod tytułem „Kozucha Klamczucha”. Rzecz o kłamiącej dla zabawy kozie, wynikającym z tego splocie przykrych wydarzeń i konsekwencjach niegodziwego zachowania w zabawnej opowieści - jak zwykle w bajkach - kończy się zwycięstwem dobra i uczciwości.

Po grudniowych „Jaselkach” z dwa tysiące piętnastego roku i ubiegłorocznym „Kocie w butach” to już trzeci reżyserowany przez Jarosława Korzeniowskiego projekt sceniczny dorosłych dedykowany dzieciom. I tym razem w główne role wcieli się między innymi: Maria Milnikel, Wioletta Zuchmańska i Bożena Warda. Z satysfakcją odnotowujemy fakt, że po naszym reportażu o tradycjach i współczesności bedońskiej szkoły z kwietnia zeszłego roku - który na pierwszej stronie „W Centrum Polski” zapowiedzieliśmy tytułem: „Źródła bedońskiej bajki” - amatorski teatrzyk rodziców i nauczycieli zaprasza

Państwa na widowie pod oficjalną nazwą „Bedońska Bajka”.

\*Dwudziestego dziewiątego kwietnia startuje tegoroczna, IX Dycha Justynów-Janówka, ale chętni do wzięcia udziału w imprezie zapisywać się mogą na listy startowe już teraz. Piszemy o różnych listach startowych, bo Dycha to nie tylko zmagania dorosłych biegaczy, ale też przedszkolaków, uczniów podstawówek i gimnazjum. Dorosli tradycyjnie, leśnym duktem pobiegą w wyścigu na dziesięć kilometrów lub na dystansie pięciu kilometrów pomaszują w nordic walking. Start i meta - jak zwykle - na boisku LZS Justynów przy ulicy Głównej.

Zapisy internetowe - pod adresem [www.justynow-janowka.pl](http://www.justynow-janowka.pl) - przyjmowane będą do dwudziestego trzeciego kwietnia. Dzieci zapisywać można na

tej stronie od pierwszego marca lub w dniu imprezy w biurze zawodów na terenie justynowskiej OSP Justynów w godzinach od 9.00 do 10.30. W lutym opłata startowa wynosi jeszcze jedynie 30 złotych - pakiet mini i 60 złotych pakiet maxi z koszulką w zestawie. Dzieci mogą wziąć udział w zawodach bezpłatnie.

Choć zgodnie z duchem olimpizmu nagrodą dla sportowców jest sam udział w zawodach, organizatorzy imprezy - której marka znana jest wśród biegaczy-amatorów daleko poza granicami naszej gminy - zapewniają, że wysiłek biegaczy nagrodzony zostanie nie tylko medalami i pucharami, ale i efektywnym pakietem bonów towarowych.

W imieniu wszystkich organizatorów, na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy.

Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL  
Twoja łazienka

**Kompleksowe wyposażenie łazienek**

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113  
tel. 668 060 544 [www.g-slazienka.pl](http://www.g-slazienka.pl)

REKLAMA

**SZCZEPANIAK**  
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

**Najlepszy POLSKI WĘGIEL**

Orzech  
29MJ/kg  
od 700 zł

Andrespol  
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

[www.skladyszczepaniak.pl](http://www.skladyszczepaniak.pl)



## Na sygnale

W minionym roku nie działo się nic spektakularnego. Rzadziej się w gminie paliło i nie tylko nie było podpażeń, ale nawet podejrzeń o podpalenie. I dobrze, bo strażacy wiedzą najlepiej, że każdy ich wyjazd to czyjeś nieszczęście. Jaki - z perspektywy OSP - był więc miniony rok? Co działo się w gminnych jednostkach w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy? O rozmowę na ten temat poprosiliśmy prezesa Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Andrespolu, wiceprezesa Zarządu Oddziału Powiatowego tej organizacji Jana Czyżykowskiego oraz komendanta gminnego Związku OSP RP w Andrespolu - a zarazem aspiranta sztabowego policji, dzielnicowego: Wiśniowej Góry, Stróży, Kraszewa i Justynowa - radnego Rady Gminy Tomasza Bojanowskiego.

„W Centrum Polski”: - W ubiegłym roku mieliśmy w gminie trzydzieści trzy pożary. Trzydzieści osiem procent liczby takich wydarzeń odnotowanych w roku dwa tysiące piętnastym. W skali powiatu, od stycznia do grudnia minionego roku mniej pożarów wybuchło jedynie w gminie Nowosolna. Znamienne, że w roku dwa tysiące piętnastym zajmowaliśmy pod tym względem drugie miejsce w powiecie.

Jan Czyżykowski: - Główną przyczyną tego spadku, to fakt, że ubiegłoroczne lato nie było tak gorące jak dwa lata temu. Wtedy - w lipcu i sierpniu - płonęły suche trawy, rżyska, ściółka leśna. Tamtego lata w gminie były powody, by podejrzewać także celowe podpalenia. Większa niż wynikałoby to z naturalnej logiki zdarzeń ilość wypadków zaczęła pojawiać się w lasach między Justynowem a Bedoniem, częściej płonęły nieużytki przy torach w okolicach Justynowa. Kiedy zaś straż pożarna i policja wszczęły zintensyfikowane działania prewencyjne - także o charakterze kryminalnym - liczba pożarów

w tym rejonie istotnie się zmniejszyła... Profilaktyka przeciwpożarowa, wzrastająca wśród mieszkańców świadomość zagrożeń, nowe technologie urządzeń grzewczych także przyczyniły się do tego, że - choć ilość gospodarstw domowych w gminie rośnie - pożarów jest mniej.

Tomasz Bojanowski: - Nadal jednak główną przyczyną nieszczęść jest nieostrożne obchodzenie się z otwartym ogniem - z niedopalkami papierosów, z niedogaszanymi zapalkami. Spo-



Tomasz Bojanowski

śród dwustu czterdziestu pięciu pożarów, które w minionym roku wybuchły w powiecie, sto trzydzieści osiem miało właśnie taką przyczynę. Charakteryzując miniony rok, powiedzieć trzeba i o tym, że - w stosunku do roku dwa tysiące piętnastego - wzrosła w gminie ilość tak zwanych zagrożeń miejscowych. Związanych głównie ze stwarzającym zagrożenie, nietypowym zachowaniem owadów. Środowisko się oczyszcza więc owady roją się w coraz większych ilościach. Z pewną dozą gorzkiej ironii można rzec, że szerszenie były w ubiegłym roku jak byki!

„W Centrum Polski”: - Nie było na szczęście rok temu tak ekstremalnie trudnych akcji jak

choćby ta sprzed lat, gdy w Bukowcu palił się torf. Tamtą historię w Panów Środowisku z emocją wspomina się do dziś.

Tomasz Bojanowski: - I właśnie, całe szczęście! A że wspomnieniom tamtej akcji do dziś towarzyszy emocja? To naturalne - wpadając w palący się pod ziemią torf, strażak splanąłby żywcem. Wpadłby wprost w żar. Z naszego punktu widzenia rzeczywiście lepiej żyć w nudnych czasach.

„W Centrum Polski”: - Jednak tak całkiem nudne to one w ubiegłym roku nie były. W gminnych jednostkach OSP - jak zwykle co pięć lat - wybierano nowych liderów. Panowie ponownie wybrani zostali na swoje funkcje. Na to co działo i dzieje się w środowisku macie możliwość spojrzeć z perspektywy czasu aktywnie spędzonego na ważnych pozycjach w strukturze straży.

Jan Czyżykowski: - Jak już kiedyś na łamach tej gazety mieliśmy okazję mieszkańcom gminy powiedzieć, jeszcze pięć lat temu sprzętu jakim dysponujemy zazdrościli nam nawet strażacy zawodowi. Nasze siedem zakupionych w ostatniej dekadzie bojowych Scanii, Reno i Iveco budziło i budzi podziw w całym powiecie. Także w tym właśnie czasie wyremonto-



Jan Czyżykowski

wano w gminie wszystkie strażackie świetlice. Ostatnią w Wiśniowej Górze, a jednostka w Andrespolu wzbogaciła się w przyczepę z łodzią

ratunkową. W ubiegłym roku łódź uczestniczyła w akcji na stawach w gminie Koluszki, a jeszcze bardziej będzie potrzebna, gdy stawy w Justynowie zaczną pełnić przewidzianą przez samorząd gminy funkcję rekreacyjną. Zresztą, powiedzieć trzeba wprost: to gminni samorządowcy od lat tak konsekwentnie postrzegają rolę OSP w lokalnej społeczności i dzięki nim strażacy dysponują u nas tak nowoczesnym sprzętem.

Tomasz Bojanowski: - Prezes wspominał o akcji na stawie w Lisowicach niedaleko Koluszek. Nasi strażacy-ochotnicy biorą jednak udział w wielu innych akcjach poza granicami gminy. Kilka lat temu dwie ostatnie nasze jednostki - z Justynowa i Bedonia - wpisane zostały do Krajowego Systemu Gaśniczo-Ratunkowego, co było krajowym ewenementem! Staliśmy się bowiem wówczas bodaj jedyną w Polsce gminą, z której wszystkie istniejące w niej jednostki OSP znalazły się w tym systemie. Parę lat później z kolei - po wprowadzeniu obowiązującego dziś prawa przeciwpożarowego - zrzekliśmy się należnych diet za tak zwane godziny wyjazdowe, czyli za czas spędzony w akcji. Chcieliśmy zachować sens istniejącego w naszej nazwie słowa „ochotnicza”. Nie znam drugiego takiego gminnego związku OSP.

Jan Czyżykowski: - Myślę, że u nas w gminie związek straży ze społeczeństwem - z wybranym przez mieszkańców samorządem - ma bardzo realny wymiar. Kiedy przed laty przez sześć, siedem dni i nocy bez przerwy usuwaliśmy skutki ulewy i powietrznej zawieruchy jaka przeszła nad gminą, nikt z nas nie pytał: za ile? Ludzie na widzieli i widzą nas każdego roku w wielu mniej „widowskich” akcjach. My z kolei widzimy, jak to społeczeństwo nas ocenia i jak wspiera. Nie tylko słownie - z okazji uroczystości świętego Floriana - ale konkretnie. Chociażby kolejnymi decyzjami zakupowymi.

„W Centrum Polski”: - Dziękuję za rozmowę. Jak to się u Was mówi?: I żeby wody nie zabrakło.

Rozmawiał: K.S.

Kiedy po zakończeniu walk w przestrzeni hali sportowej w Wiśniowej Górze popłynęły słowa megahitu Queen: We are the champions, wydawało się, że rzeczywistość wieczorna gala „FWL - Furo Warriors of Life” była popisem zmagania światowych mistrzów.

Jedenasteo lutego w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji Kamil Bazalak - nasz weteran sztuki walki wręcz, triumfator zawodów organizowanych przez czołowe europejskie federacje: KSW, BAMMA, King of the Kings, Full Contact Contender, UWC i AWOL - zorganizował turniej, który z założenia był konfrontacją możliwości zawodników walczących w formułach: K-1, MMA i Furo Karate. Jedenaście walk stoczyli tego wieczoru zawodowi - lub prawie już zawodowi - sportowcy trenujący Furo Karate w GLKS Andrespolia, a także reprezentanci Bogdanki z gminy Brzeziny, Łodzi, Śląska, Warszawy, Zamościa... Haiti i Nigerii.

W potęgającym nastroj półmroku hali, w światłach lamp skierowanych na oktagon - pole walki oddzielone od widowni specjalną siatką - adrenalina kipiała w żyłach zawodników i na widowni. Trudno wskazać tę jedną, jedyną walkę wieczoru. Dla jednych był to „bratobójczy” pojedynek dwóch zawodników działającej w strukturze GLKS Andrespolia sekcji Furo Andrespól - Tomasza Bergnera i trzydziści lat młodszego od niego Dominika Olczaka. Inni twierdzili, że w najbardziej ekscytującym starciu - w zawodowej formule MMA - Wojciech „Akodo” Buliński druzgocącą dźwignią o mało nie połamał nogi wojownikowi z Nigerii.

Nam najwięcej satysfakcji dało zwycięstwo ponad stukilogramowego Kamila Bazylaka, który w pierwszej minucie i pięćdziesiątej pierwszej sekundzie walki - duszeniem z dosiada - o mało nie oderwał głowy od reszty ciała Haitajczykowski Johnowi „Bosko” Greenowi. Na widowni



## SPORT

### W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

mówiono później, że nie oderwał - bo nie chciał.

Sobotnią galę w Wiśniowej Górze długo będziemy pamiętać. Świetnie - mimo początkowych problemów ze światłem - zorganizowana, uatrakcyjniona została dynamicznym pokazem brazylijskiej Capoeiry. Swoistej sztuki walki zawierającej elementy realnej samoobrony - kopnięcia i obalenia - oraz ewolucje akrobatyczne.

Dzień później, w tym samym miejscu odbył się otwarty Międzynarodowy Puchar Polski Furo Karate. Wystartowało ponad stu sportowców-amatorów. Czterdziestu z naszej gminy oraz z: Ciechanowa, Łasku, Łodzi, z Zamościa, Mazowsza i Śląska. A także z Białorusi. Ry-

walizowały dzieci, walczyli juniorzy, seniorzy i weterani. Reprezentanci naszej gminnej sekcji karate zdobyli osiem złotych, jedenaście srebrnych i tyle samo brązowych medali. Jednym z najbardziej emocjonujących pojedynków w turnieju było starcie Arnolda Jagieło - podopiecznego Kamila Bazylaka - z zawodnikiem z Łasku Adrianem Sowałą. Zacięta, wyrównana walka rozstrzygnięta została dopiero po kilku dogrywkach.

A jak konkretnie wszystko to wyglądało - popatrzmy.

K.S.





## Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

### NASI POTRAFIA Nasi potrafią

Otwierając tegoroczną imprezę, dyrektor Dorota Salska wszystkim wykonawcom życzyła zwycięstwa i - jak się okazało - nie była to tylko grzecznościowa formuła. Cała dwunastka uczestników siódmego już Festiwalu Piosenki Angielskiej „The Shining Stars” w Wiśniowej Górze, wszyscy jego organizatorzy kolejny raz odnieśli sukces. Tym większy, że w tym roku siedemnastego lutego estradowy show w gminnym Gimnazjum im. Jana Karskiego miał zasięg imprezy powiatowej.

Urzekające prawdą spontanicznego wyrazu uczniowskie widowisko - kto wie, może w wykonaniu wschodzących gwiazdek piosenki - tak jak w latach minionych zorganizowały szkolne anglistki: Joanna Kwiatkowska-Kisiel, Karolina Trzepadłek oraz Sylwia

*Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam dobre serca mają.  
Żli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają.*  
Johann Wolfgang Goethe

## SHOW jak wschód jutrzeńki

Wieczorek. Przygotowania do imprezy panie rozpoczęły już we wrześniu minionego roku. Od burzy mózgów. Pomysł zaproszenia do udziału w wewnątrzszkolnym do tej pory przedsięwzięciu uczniów z innych gimnazjów spotkał się z aprobatą środowiska. W połowie mijającego miesiąca, w Wiśniowej Górze wystąpiły dziewczęta i chłopcy z: gimnazjów nr 29 i 36 w Łodzi, gimnazjów nr 1 i 2 w Kolużkach, z podobnych szkół w Kurowicach oraz w Więczyźnie Dolnym. I oczywiście nasi uczniowie.

Rywalizowano w kategorii solistów i piosenkarskich duetów. Już na początku, po wokalnym popisie reprezentantki naszej szkoły Wiktorii Wiśniewskiej - która przepięknie zaśpiewała „My heart will go on” Celine Dion - stało się jasne, że jury będzie miało duży kłopot ze wskazaniem zwycięzców. Licznie zgromadzona w gimnazjalnej sali widowia co rusz, gromkimi brawami dawała upust rozognionym emocjom. Kiedy Weronika Rybaczuk z drugiego gimnazjum w Kolużkach zaprezentowała utwór Demi Lovato „Stone

Cold” wielu dziwiło się, że tak filigranowa dziewczynka potrafi zaśpiewać tak mocnym głosem. Mimo wyrównanego poziomu wokalnych prezentacji, jeszcze przed zakończeniem konkursu niektórzy w drobniutkiej pierwszoklasistce z Kolużek ujrzeli zwyciężczynię imprezy. I tak się stało. Jury uznało, że wśród solistów Weronika była najlepsza.

Ogrom satysfakcji stał się także udziałem Magdy Bartke i Liwii Pysklak z gimnazjum w Wiśniowej Górze. Nie dość, że jurorzy przyznali im pierwsze miejsce w kategorii duetów, to piosenka „The power of love” w ich interpretacji spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności, która przyznała dziewczynkom swoją nagrodę. Jeśli przypomnimy, że także w ubiegłym roku publiczność przyznała Liwii swoje wyróżnienie, to nic już więcej w tej kwestii dodawać nie trzeba.

Zresztą, cóż słowa... Zobaczmy jak impreza wyglądała w obiektywie redakcyjnego aparatu.

K.S.

Szkolny festiwal, to nie tylko piosenka. Tydzień temu ubarwiły go gimnazjalne cheerleaderki oraz dziewczęta i chłopcy w pokazach tańca towarzyskiego.



Show w Wiśniowej Górze integruje całą gminną społeczność. Z satysfakcją warto zauważyć, że wspierają je najprężniejsze firmy naszego biznesu, a ich reprezentanci gościli w tym roku na festiwalowej widowni. Wśród nich, od lewej: Joanna Szczepaniak i Anna Maliszewska.



Weronika Rybaczuk - drobniutka pierwszoklasistka z Gimnazjum nr 2 w Kolużkach zaprezentowała „Stone Cold” Demi Lovato. Zaśpiewała tak mocno, całą sobą z takim przejęciem, że jeszcze przed zakończeniem konkursu część widowni ujrziała w niej zwyciężczynię imprezy. I tak się stało. Jury uznało, że wśród solistów Weronika była najlepsza.

Witając uczestników eventu, dyrektor Dorota Salska życzyła im artystycznej podróży z finałem na Eurowizji, a po drodze - spotkania w przyszłym roku na festiwalu piosenki angielskiej w... liceum w Wiśniowej Górze.

Ogrom satysfakcji stał się udziałem Magdy Bartke i Liwii Pysklak z gimnazjum w Wiśniowej Górze. Wygrały w kategorii duetów i zdobyły nagrodę publiczności. Poza tym, pokazały jak pięknie potrafią się cieszyć.



Ta impreza, to duży sukces naszego gimnazjum. Szkolnym anglistkom jednak - od lewej: Sylwii Wieczorek, Karolinie Trzepadłek i Joannie Kwiatkowskiej-Kisiel - które festiwal zorganizowały należą się szczególne słowa uznania.

### MATIASY NA SŁODKO

Przepis na śledzie? - Chyba w każdym domu jest inny. Być może krótkie hasło: „śledzie na słodko” brzmi abstrakcyjnie, ale kto nie spróbuje, nie będzie wiedział jakie walory smakowe się za nim kryją. Może więc i takie danie zagości kiedyś na Państwa stole?



Polecam i życzę smacznego  
Autorka potrawy  
Barbara Pichola



dzynek, łagodny keczup, jedna cytryna, dwie łyżeczki cynamonu, dwie łyżki brązowego cukru, jeden listek laurowy, trzy kulki ziela angielskiego.

**Wykonanie:** pokrojone w dzwonki matiasy skropić sokiem z cytryny. Następnie podsmażyć na oleju pokrojoną w paseczki - lub w drobną kostkę - cebulę. Po jej ostygnięciu, połączyć wszystkie wymienione w przepisie składniki i odstawić na dwadzieścia cztery godziny tak przyprawione śledzie do lodówki.



W roli prawdziwie profesjonalnych konferansjerów wystąpili: Aleksandra Sarnowska i Kacper Ambrozik.

Po wokalnym popisie reprezentantki naszej szkoły Wiktorii Wiśniewskiej stało się jasne, że jury będzie miało duży kłopot ze wskazaniem zwycięzców.

Cała dwunastka uczestników siódmego Festiwalu Piosenki Angielskiej „The Shining Stars” spisała się świetnie! Do zobaczenia za rok, na imprezie w liceum w Wiśniowej Górze.

